Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Cena numeru 20 gr.

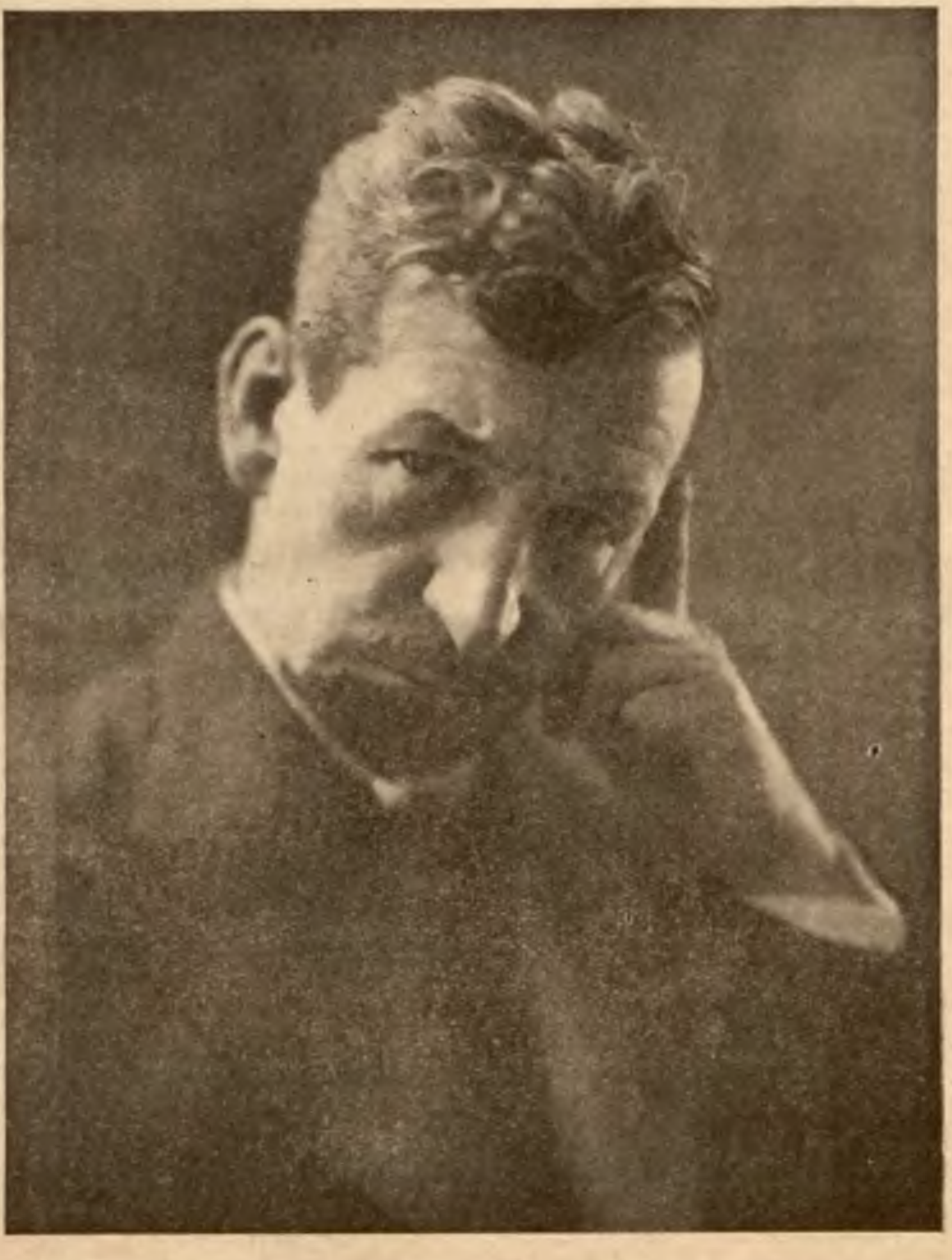
GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 20. Nowy Targ, dnia 8 lipca 1934 r. Rok XXII.

Numer poświęcony twórczości Władysława Orkana z okazji odsłonięcia pomnika w Nowym Targu - stolicy Podhala.

1875



1930

G. SUSKI.

Samotnikowi z Roztoki.

Drzewiéj las, pomrok i gęstwa —
stofarbnych złotogłowi postulane kiście...
Siklawic ziąb hań w spląiak z want lodowych sprzęseł
dołu się tuloł . . . i sum na sodzeline ozkręcoł wełnistom.

Hej! downy świat!
Cy słysys Gazdo holnyk ubocy ?!
Krzyk jakisi zagroł w hurniawicy wiatru;
ludziom wnuku serca na lody zakrzepły,
zornica im zgasła na ocak...

Hań Jewki płac sie poniósł od Gorców ku Tatrom...
gromy oślepły.
i w siekawicak styrmajom sie zaordzewiałe łańcuchy łyskawic
jak gwizd juhaski.

W Roztoce jesce pomiędzy próchnem zgniłyk lasów
nucicka w siompawicak wpół urwano krwawi;
jesce sie traci po upłazak,
jak ozwid złoto — jesce leci,
kie wiatry głuchnom i w słonku sie prazy
leluji kwiecie...

Ale ty jej harnasiu na struny nie złapis!
Tobie gęśle ozbili na tysiące strunic
i hań ich pociskali . . . w przepaście i grapy
starganyk turnic.

Niekze na nik zły wiater wyciągo grobowe krzesańce!
my na nik grać nie zdolémy —
niekze sie rozśpiewajom, niek tońcom, niek tońcom!
Z holofem i hukiem
niek zły wiater nastroi ik gwarnie, jaz puknom
i z śrébnym brzękiém spadnom w ziémie!

Wte my ik pozbiéromy, do jednéj, jak gwiozdy,
przyłozymy do ucha,
bedziemy słuchać
zaklętej wnuku śpiewki . . . Gazdo . . . Gazdo . . .

Życie i twórczość Władysława Orkana.

Orkan, ta dusza — jak mówi Jan Sten — która sobie tak huczną, tak nad światy lecącą nazwę przybrała, jest glebae adscripta. Widzi szersze widnokręgi ducha, w górnych regjonach uczucia i myśli przebywa — ale egoizm jest mu nieznany, pamięta o swoich braciach, którzy w pocie czoło i trudzie znojnym orzą twardy, niewdzięczny ugor górskich uboczy, by kawałek chleba wydrzeć ziemi; chce im pomóc, ulżyć i całą swą duszę i serce tej ziemi, temu ludowi podhalańskiemu bez zastrzeżeń oddaje.

Bo Orkan rozumiał, znał i obejmował całem swojem jestestwem każdą piędź ziemi — i tego nędznego w biologicznym, nierozerwalnym związku z nią żyjącego człowieka. Szukał i pokazywał dusze te „codzienne", a nie te „od święta" — nagie dusze skrzywdzone, poniżone, walczące o chleb — o byt — a tak prawdziwe, czasem aż zanadto realne, — a wszystko to na tle apoteozowanej przez niego przyrody podhalańskiej. Widział w swych braciach lud wybrany — chciał o tem świat przekonać — otworzył drogę do zrozumienia prawdziwej psychiki chłopa — do wyzwolenia siły i talentów w nim drzemiących — wniknął jak żaden pisarz w obyczaje, przesądy wierzenia, konflikty i tragedje podhalańskiego ludu, a zrobił to artystycznie, głęboko i wszechstronnie.

Władysław Orkan (Franciszek Smreczyński) urodził się w r. 1875 w Porębie Wielkiej. Do lat dziesięciu pasał owce — ucząc się trochę w miejscowej szkole, a następnie przez dwa lata uczęszczał do szkoły w Szczyrzycu w klasztorze O. O. Cystersów. — Kiedy matka wyprawiając starszego syna Stanisława do Krakowa do gimnazjum, zobaczyła łzy w oczach rwącego się do nauki Franka, potajemnie — wbrew woli ojca, który nie chciał początkowo zezwolić by i drugi syn poszedł do miasta, miast zostać na ojcowiźnie, zawiozła go do Krakowa, gdzie po zdaniu wstępnego egzaminu w gimn. św. Jacka, został umieszczony w bursie.

Oko matczyne zobaczyło tę iskrę Bożą w dziecku tlącą i od ust sobie odejmowała, by tylko ukochany Franuś mógł się kształcić. Kilka razy na miesiąc odbywała piesze wędrówki z Poręby do Krakowa, by synów w żywność zaopatrzyć. I tylko dzięki staraniom matki, dziś już 90-letniej staruszki, której wzruszający hołd złożył Sewer-Maciejowski w swej książce pt. „Matka" — otrzymał Orkan wykształcenie i stał się duchowym wodzem Podhala. Zaczął pisać bardzo wcześnie, a będąc uczniem 8 kl. gimn. uzyskał już pierwszą nagrodę za utwór dramatyczny — zapowiedź przyszłej jego sławy.

Po powrocie z Szwajcarji, gdzie uzupełniał swoje studja, jako współpracownik krak. „Życia", ogłosił szereg swoich utworów poetyckich, jak Nowele (1898) i „Nad urwiskiem" (1900). Pierwsza powieść „Komornicy" (1900) wykazała jego wielki talent, podkreśliła folklor i poezję rzeczywistości — zwróciła uwagę na siły drzemiące we wsi. W literaturze europejskiej można postawić tylko dwa dzieła na równi: „Głód" Hamsuna i „Chłopów" Reymonta.

W r. 1903 wychodzą dalsze jego poezje „Z tej smutnej ziemi" — dramat, „Skapany świat" i powieść „W roztokach", której bohater Franek Rakoczy twórca jaśniejszego jutra, orędownik ciemnych, słabych i uciemiężonych — uwieczniony później w dramacie p. t. „Franek Rakoczy" (1908) ma w sobie rysy autobiograficzne. Ów marzyciel, prekursor nowych idei — to Orkan wśród swoich. I „Kostka Napierski" (1925) to Orkan — wojownik o nową sprawę — to Orkan męczennik dla dobra ludu.

W roku 1905 wydaje nowele pt. „Herkules nowożytny" oraz dwa dramaty „Ofiara" i „Wina i kara" w których reminisencje tragedyj Sofoklesa i Wyspiańskiego — nieśmiertelne zagadnienia Dobra i Zła, odwieczny taniec miłości i śmierci na kanwie codziennego życia — w żywe wcielają się kształty; gdzie troska jest chlebem codziennym, a ból bodźcem do życia — że czasem zabija, to zwykła rzeczy kolej.

Następnie wychodzą jego nowele „Miłość pasterska" (1909), powieść „Pomór" (1910), poezje „Z martwej roztoki" (1912), wreszcie w r. 1912 powieść pt. „Drzewiej", jeden potężny hymn na cześć pierwotnych ludzi i pranatury — uznane wogóle za jedno z arcydzieł literatury polskiej w XX w., a opisy przyrody tamże, nie mają sobie równych w całej literaturze europejskiej. Dzieło to w epizodach jest lepsze, niż „Księga Dżunglji" R. Kiplinga — lub w Polsce „Gody życia" Dygasińskiego.

Po wybuchu wojny światowej Orkan wstępuje do czwartego pułku legjonów, by walczyć o wolność Ojczyzny. Z tego okresu pochodzą „Pieśni czasu" i „Drogą czwartaków" — poezje porywów — pamiętnik trudów i walk bojowników o wolność.

Po wojnie wydaje jeszcze nowele „Wesele Prometeusza" (1921), „Listy ze wsi" (1925), szkice „Warta" (1926). „Listy ze wsi", których drugi tom wyszedł nieco później — traktują o codziennych troskach wsi, o jej palących sprawach. Pierwsza to próba na pewną zakrojoną miarę uspołecznienia wsi. Zwrócił uwagę na ten zaniedbany świat, który jest przecież podstawą polskiego bytu i źródłem sił żywotnich narodu; na nastroje wsi spółczesnej, na jej potrzeby i na możliwości rozwoju życia chłopskiej gromady, na konieczność przebudowy pojęć o wsi, o chłopie, „iżbyśmy pospólnie z większą siłą tę ziemię podhalańską ku progom słońca dźwigali".

Ostatnie wreszcie „Wskazania" — to jakby testament społeczny Orkana — to wytyczne, które winny prowadzić synów Podhala ku lepszemu jutru.

„Odzywam się do Ciebie synu Podhala, młodszy mój Bracie, Ty idący i Ty, który przejdziesz

„Odzywam się prawem miłości tej ziemi i prawem serca...".

Kiedy w r. 1927 obchodzono jubileusz twórczości Jego — całe Podhale złożyło hołd twórcy regjonalizmu, polskiemu Mistralowi.

W roku 1930 w uznaniu Jego zasług, a zarazem Jego pracy literackiej, przyznano Mu nagrodę stoł. król. miasta Warszawy — jak Strindbergowi w ostatniej chwili życia.

Niedługo się jednak nią cieszył, bo już w kilka tygodni później dobity śmiertelną chorobą jego ukochanej Zosi — zamknął oczy, a z nim zszedł z tego świata nie tylko wielki talent, ale naprawdę wielkie i szlachetne, głęboko czujące serce.

Mgr. Mieczysław Kossek.

Władysław Orkan jako twórca regjonalizmu i odrodziciel kultury ludowej Podhala.

Cztery lata ubiegły od śmierci Władysława Orkana, a mimo to nietylko nie osłabło zainteresowanie się nim, — ale przeciwnie, zmarły Piewca Podhala i Gorców staje się nam coraz bliższy. Coraz więcej czytamy jego utworów, zaznajamiamy się z jego działalnością społeczną i regjonalną, poznajemy jego życie. Bo też Orkan nie był postacią przemijającą. Bo czem był Mickiewicz dla swego Nowogródka, czem Słowacki dla Krzemieńca, czem Kasprowicz dla Kujaw a Witkiewicz i Tetmajer dla Zakopanego i Tatr, — tem stał się Orkan nietylko dla swej Poręby, dla swych rodzinnych Gorców, ale dla całego Podhala, Sądeczyzny i Żywiecczyzny. A nawet jest czemś więcej: bo kiedy tamci opisują piękno i niedolę swych ziem, są ich pieśniarzami, — on jest nietylko piewcą, ale i nauczycielem, wodzem swego górskiego ludu. Nietylko boleje nad niedolą, ale i wskazuje środki zaradcze, nietylko płacze i gorzkie snuje dumania „nad urwiskiem" nędzy góralskiej, ale nawołuje do czynu niebylejakiego, czynu, mającego odrodzić nie ino Podhale, ale całe państwo, całą Polskę. Krótko mówiąc, Orkan to nietylko poeta, ale i działacz społeczny, nietylko regjonalny powieściopisarz, ale twórca regjonalizmu i krzewiciel kultury ludowej w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu.

Już w latach 1912 — 1924 wygłasza na zjazdach „Związku Podhalan" szereg mów, ujmujących najżywotniejsze zagadnienia kulturalne Podhala, a w wydanym przed śmiercią zbiorku „Wskazania" przedstawił konkretny i pełny program działania kulturalno-odrodzeńczego na terenie Podhala, przedstawił ideologję regjonalizmu podhalańskiego i regjonalizmu wogóle. I słusznie on uchodzi za twórcę regjonalizmu, mimo że przed nim żyli i działali Witkiewicz, Matlakowski, dr. Chałubiński czy Tetmajer; bo Orkan pierwszy objął całość zagadnienia i zrozumiał jego głębszy sens, on pierwszy stworzył ideologję regjonalizmu i od niego uzależnił odrodzenie wsi polskiej i kultury

O zadaniach Gazety.

Wstępne słowo w N-rze I-szym „Gazety Podhalańskiej" w grudniu 1912 r.

Nareszcie, Bracia, doczekaliśmy się swojej gazety góralskiej. Wychodziło wprawdzie na Podhalu różnemi czasy nieco druków, jak zawadzą się i dziś między naskim ludem różne gazetki z dalsza sprowadzane — ale swojej gazety, dla spraw wszystkiego góralskiego narodu powstałej, przez górali pisanej i redagowanej, takiej jeszcze dotychczas, jak sami przyznać musicie, nie było. — Kiedy na Zjeździe synów chłopskich, Podhalan, który to Zjazd miał miejsce tego lata w Mieście na ratuszu, postanowiono taką właśnie gazetę założyć, widziało się wobec trudności niemałych, iże to nie tak wnet się ziści. Aliści cztery miesiące zaledwie od tej postanowy uszło — i oto drukowana Nowina idzie między naród, idzie między swoich ludzi z oznajmą o sobie, i ma wolę dolecieć do najdalszych dziedzin, pokąd ino ostatni duch góralski dycha.

Jest nas górali wszystkich, co się do Polskiej rachujemy, przeszło pół miljona narodu. Tak ino na oko licząc. Bo kieby się tak powiatami wieś za wsią pospisowało, to możeby się łacwo i miljon znalazło. Od Karpat ruskich po śląskie Beskidy — od Lubogoszcza mszańskiego po Tatry — mrowi się naród góralski, podobnej gwary, obyczaju, stroju i kultury. Spiż cały, jako i dziedzin większość na Orawie — tożsamo nascy górale. A centro tego wszystkiego: Podhale. Tu duch góralski najżywiej się świeci. Stąd idzie hasło. Dlatego i Gazeta nasza przyjęła nazwę Podhalańska.

Jest nas narodu mnogo, aleśmy są nieświadomi swych sił, roztraceni, jako te owce po uboczach — i nie wiedzący, gdzie, jak, ku jakiej stronie się miarkować. Nie wiemy nawet nic o sobie, o swej niedawnej przeszłości. — Nie wiemy, że tu na Podhalu były za pradziadów naszych zacięte walki o swobodę, że naród nasz góralski nie dawał się wziąć w niewolę, niósł się

polskiej, — wreszcie on pierwszy nadał sprawie realne kształty, czyto powodując różne uchwały Związku Podhalan, czy nawet wysyłając do Ministerstwa Wyznań Rel. i Ośw. Publ. memorjał w sprawie regjonalizmu. I sami nawet nie zdajemy sobie sprawy pracując w tej dziedzinie, ile zawdzięczamy jemu i jego wskazaniom, jak wyglądałaby dziś wieś góralska bez jego działalności. Orkan bowiem zrozumiał, jak nikt przed nim, że w procesie postępu i rozwoju cywilizacji i kultury europejskiej, a więc i polskiej ulega gwałtownemu przeobrażeniu i wieś polska, przeobrażeniu — bardzo często niepożądanemu. Wieś bowiem przyjmując tylko wierzchnią powłokę kultury, „polor“ — nie przyjmuje jej duchowych wartości, natomiast pozbywa się swoich odwiecznych, tradycyjnych, wartości kulturalnych, zawartych w obyczaju, pieśni, gwarze i obrzędach. Otóż Orkan zrozumiał, jakt nikt przed nim, że dla dobra zarówno wsi, ludu polskiego, jak i dla dobra całej Polski, trzeba odrębny charakter wsi utrzymać, by utrzymać dodatnie jej wartości, trzeba, by wieś, cywilizując się, nie przestała być wsią, by góral, który skończył wszystkie kursy i uniwersytety ludowe, nietylko niewstydził się tego, że jest góralem, chłopem, ale był z tego dumny. A utrzymać te wartości dodatnie, te „cnoty“ wsi należy nietylko przez „przywrót obyczaju dawnego“, co też jest rzeczą ważną, ale w związku i w harmonji z postępem kultury miejskiej — przez tworzenie własnej, nowej a odrębnej kultury ludowej. Jaką zaś ma być ta nowa kultura ludowa, kultura wsi, wskazuje nam regjonalne właściwości wartości różnych ziemic. W ten sposób otworzył Orkan oczy zarówno ludziom wsi, jak i mieszczuchom, działającym na wsi i dla wsi. Jego „Wskazania“ oraz „Listy ze wsi“ stały się podstawowemi księgami wiedzy o wsi i jej kulturze.

Ale działalności społeczno regjonalnej Orkana niepodobna rozpatrywać oddzielnie, niezależnie od twórczości literackiej. Orkan jest doskonałym i zamiłowanym literatem w każdym feljetonie, w liście ze wsi, w artykule — i odwrotnie, jest pełnym prawdziwego entuzjazmu działaczem społecznym i regjonalnym w swej twórczości powieściowo-nowelistycznej. Rzadko u którego z powieściopisarzy czy poetów nowszej doby możemy dostrzec taką łączność pomiędzy życiem a literaturą. Pochodzi to z jednej strony z trzeźwego, twardego spojrzenia na życie i jego ciernie, z drugiej — z głębokiego umiłowania ludu, ziemi i z głębokiego współczucia nad jej nędzą. Słyszałem kiedyś zdanie od pewnego literata, że górale podhalańscy „uznają“ za swego tylko Tetmajera, natomiast nie uwielbiają zbytnio Orkana, jako poety Gorców. Wydaje mi się to nieprawdopodobnem. Tetmajer jest bądź co bądź nie góralem i opisuje życie góralskie dla jego piękna i czaru — Orkan jest góralem „z dziada pradziada“ i opisuje lud i jego życie nie z literackiej potrzeby, lecz z potrzeby serca, z miłości i bólu. W całej literaturze polskiej jeden chyba Kasprowicz dorównywa (czy nawet przewyższa) Orkana w ukochaniu ludu i współczuciu z jego niedolą. —

A kto tak ukochał lud jak Orkan, komu tak jak Orkanowi rwało się serce na strzępy na widok niedoli, na widok „krainy kęp i wiecznej nędzy“, kto tak płakał jak Orkan, na widok rosnących miedz i malejących zagonów, na widok nędzy i ucisku bezrobotnych komorników — ten zasłużył sobie nietylko na wdzięczność tego ludu, ale i na miłość wzajemną, ale i na taki oddźwięk w sercach góralskich, który każe

---

zawsze dumnie, a kiedy potrzeba zaszła, nierzadko Polsce stawał ku pomocy. — Dziś to pozabaczowano. Naród góralski rozsypany. Jedni za Madziarów się uznają, jako na Spiżu gdzieniegdzie, drudzy, jako na Orawie, za Słowiaków wnetby się poprzyznajali, przez to, że pośród nich siedzą, a insi wreszcie po Gorcach, Pieninach, biedą dobici, roztraceni, nie wiedzą nawet, jak się nazwać mają.

Ten wszystek naród skupić, pod jednem hasłem Podhala zjednoczyć, iżby się ocknął ze spania, iżby się odgiął w swej dumie, wyprościł, iżby wyszedł na jaw Polsce, odrębny a współ tworzący : to jest pierwszem zadaniem Gazety.

Są też zadania inne, nie mniej ważne. Czem się naród góralski odróżniał od inszego po stronach ludu ? Tem wszystkiem, co się na kulturę składa. Gwarą, obyczajem, strojem, sprzętem i budownictwem. Wszystko to odrębne, wysoce rozwinięte, swoje. Składały się na to wieki, praca dziesiątków pokoleń. — A to się dziś odmienia pomału, abo i zgoła zatraca. Gwarę się psuje, strój się zarzuca, sprzęt się staroświecki lekceważy, budynki nowe stawia się na modę pruską. Wnet może przyjść, jakby tak szło z roku na rok — i dalej — że się góralszczyzna gdzieś podzieje.

Przeciw temu zalewowi obcych form i obcych rzeczy musimy się sielnie obwarować! Na swoim trwać, modę swoją staroświecką utrzymywać — a oświatę nabywać nie po to, coby swoje lekceważyć albo i całkiem zatracać, ale coby to właśnie jeszcze wyżej wyprowadzić!

Tę sprawę — zachowania kultury swojej, rodzimej, i owszem rozwijania jej w coraz wyższe formy, iżby się stała, właśnie przez odrębność, prawdziwie bogacącą ogólną kulturę Polski — ma też w zadaniach swoich nasze pismo.

Trzecie przed nami zadanie, może najpilniejsze, jest na opuszczonem polu ekonomicznem.

Rzadko piękną jest ta ziemia, na której Bóg nam dał mieszkać. Z Polski, z całego kraju zjeżdżają ludzie do naszych gór, aby się cudom tym napatrzyć. Tatry,

podnieść wysoko sztandar jego ideałów i postępować w myśl Jego haseł i wskazań.

Manifestacyjny obchód uroczystości odsłonięcia Jego pomnika w Nowym Targu będzie najlepszym tej miłości dowodem. Olbrzymie rzesze Podhalan zgromadzone u stóp Wielkiego Górala, okażą nietylko swą miłość i przywiązanie, ale i gotowość pracy w myśl Jego haseł, gotowość do znojnej, lecz wdzięcznej pracy budowania tej nowej kultury ludowej, opartej na regjonalnej kulturze, a przez to do budowania świetlanej przyszłości całego naszego Państwa.

Eug. Pawłowski.

Władysław Orkan jako duchowy wódz młodej wsi.

Jeszcze się w Polsce nie zdarzyło, by chłop polski, czy robotnik własnym sumptem budował pomniki najbardziej nawet sławnym i wybitnym poetom i literatom.

Jakimś ciekawym wyjątkiem na niwach Rzeczypospolitej jest Podhale na którem emigrant góralski, chłop i robotnik podhalański rzucony za oceany w pogoni za chlebem w okresie kryzysu, bez rozpisywania składek po całem państwie, bez wysokich protektoratów czy powolnego nawet przymusu stawia pomnik Władysławowi Orkanowi na wieczną rzeczy pamiątkę — pomnik wdzięczności ziemi.

W fakcie tym leży jakaś wielka zagadka siły i wartości nietylko literackich ale i moralnych Orkana, któremi zdobył serca wsi podhalańskiej a za nią wsi całego kraju.

Żaden też z wielkich pisarzy polskich nie był tak mocno związany z ziemią i z chłopem jak Orkan. Nikt tak jak On nie znał tak dokładnie wsi, psychologji chłopa. Nikt tak jak On nie współczuł jego doli i nikt też nie rzucił Mu wielkiego hasła.

Dziwnem się może zdawać, że Żeromski duchowy wódz pokolenia dobijającego się o niepodległość, pokolenia żołnierzy nie zostawił Polsce testamentu, wreszcie jego ostatnie „Przedwiośnie“ uderza nas nawet przykro tym pochodem niezadowolonych na Belweder. Nie wiemy o jakiej „Wiośnie“ dla Polski myślał Żeromski. — Wielki Reymont autor „Chłopów“ też dla wsi nie zostawił hasła. Hasło to i testament wielki dał dopiero wsi polskiej Orkan w swych „Wskazaniach“, które już stanowią dziś ewangelję i brewiarz dla każdego działacza wiejskiego, dla całego ruchu odrodzeńczego i regjonalnego. — W tym brewjarzu Orkanowskim widzimy tę żołnierską drogę Wielkiego pisarza i Wodza ziemi prowadzącego swój szczep plemienny ku górze. Widzimy Go najpierw na Trzech Koronach w Pieninach z Galicą i Gwiżdżem wytyczającego „Podhalańskiej Ziemi Granice“. Na I. Zjeździe Podhalan w 1912 r. zwołuje pierwszych towarzyszy ruchu odrodzeńczego i pierwszych apostołów ruchu.

W słowie wstępnym do „Gazety Podhalańskiej“ i na III. Zjeździe Podhalan w Czarnym Dunajcu woła do półmiljonowej braci góralskiej, że Podhalanie są jedynym ludem historycznym mającym własną tradycję

Pieniny, Gorce, wyniesienia Babiej Góry — tyle bogactwa piękności! I ta ziemia piękna, tylu cudami bogata, nie może nijak narodu swego wyżywić. Setki, tysiące najlepszej naszej młodzieży, gazdów sporo wędruje co rok do świata, za morza, tam w kopalniach amerykańskich tracą zdrowie, a tych, co w domu ostają, bieda jeszcze mocniej gniecie. — Widzi się, że niema wyjścia, że tak już musi być. A przecie znalazłaby się rada, jeno ją wszyscy wspólnie musimy szukać. Spójrzmy na inne kraje, Tyrol, Szwajcarję. Tam też góry, jeszcze większe, ziemi uprawnej brak, a przecie lud tam zamożny. Bowiem zrozumiał jedno: że, samojednie postępując, nic nie uzyska, jeno do biedy się w trzepie. Zrozumiał dobro spółectwa. Mamy i my zaczątki tego w Kółkach rolniczych, Kasach Reiffeisena, ale to słabo się nieci. Spółki, zrzeszenia, kooperatywy rolne niech siecią gęstą obejmą wszystkie dziedziny, a wtedy naród przetrze oczy, potem mozołu zamglone, i ujrzy, że można jakoś inaczej gazdować.

O tych sprawach życiowych będzie nasza gazeta stale podawać artykuły ludzi fachowych, duszą całą tej pracy oddanych.

Toby było w krótkości najważniejsze. Znajdzie się jeszcze po drodze zadań więcej, które Gazeta nasza z ochotą podejmie. I za ocean trafi, do naszych braci tam pracą gnębionych, by ich skrzepić otuchą, że ich ojczyzna góralska tu nie śpi, ba się otrząśniona dźwiga i ku lepszej przyszłości sposobi.

Tak więc rozpoczynamy pracę w Imię Boże, z ufnością, i że każdy, co się do góralskości poczuwa, przyjdzie nam z pomocą swoją: już to przez zaprenumerowanie Gazety i rozszerzanie jej pośród znajomych, już to przez pisanie do niej o wyżej podanych sprawach. Jak nas jest pół miljona, wszyscy powołani są do współpomocy. Bo tu idzie o naszą Rzecz.

(Koniec).

niezależnie od szlacheckiej Rzeczypospolitej. — Przypomina im że są potomkami uczestników buntów Kostki Napierskiego przeciwko swawoli — panom woli królewskiej się sprzeciwiających i że są potomkami żołnierzy z piechoty wybranieckiej, która z Batorym zdobywała moskiewskie grody, że wreszcie są potomkami tych co w r. 1846 w Chochołowie podnieśli bunt o wielką ludową Polskę. — Budził dumę plemienną. — Głos Orkanowski usłyszało 1600 Podhalan, którzy poszli do walki o niepodległość w legjonach — nawiązując tradycję do Chochołowa. Po wojnie kiedy wrócił Orkan z pola bitwy jako zwycięzki żołnierz — staje się wychowawcą młodzieży dając jej przepiękne wskazania w r. 1922.

Polityka ludzi małych zaśmiecająca wieś mu nie odpowiada. Marzy o własnej odrębnej polityce Podhala na VIII Zjeździe w Zakopanem, aż wreszcie na X. Zjeździe w Szaflarach tworzy aktualną koncepcję polityczną Związku Ziem wielki program odrodzeńczy dający Rzeczypospolitej możność oparcia się na trwałych zrębach — świadomych celu ziemiach wysiłkiem najlepszych synów dźwigających się ku górze.

Głos Orkana już słyszy młoda wieś. Orkan patronuje uniwersytetom ludowym, całym organizacjom kulturalno-oświatowym, społecznym i instytucjom. — W niedzielę 8 lipca 1934 roku Jego postać zakuta w kamieniu na placu w Nowym Targu — stolicy ziemi Podhalańskiej niech wiecznie przypomina Podhalanom, że nie wolno im być małemi, że winni są swej wielkiej tradycji posłuch, że Podhale w szlachetnym wyścigu pracy ma wskazywać całej Polsce i jej licznym ziemiom drogi dla odnowy i utrwalenia Rzeczypospolitej, drogi ku górze.

Dr. St. Kipta.

Władysław Orkan o Spiszu i Orawie.

Było to w roku 1927. Pojechała nas spora gromada chłopów ze Spisza na Zjazd Podhalan do Nowego Targu. Jakże nie było jechać, kiedy ten Zjazd był połączony z Jubileuszem 25-letniej pracy pisarskiej poety i pieśniarza ludu podhalańskiego Władysława Orkana.

Na uroczystości zetknęliśmy się osobiście z Władysławem Orkanem. Przywitał się z nami pięknie i wdaliśmy się do gwary.

— Ze Spisza jesteście? Poznaję po portkach — zapytał poeta. —

— O, haj! prosymé piyknie — odpowiedzieliśmy.

— Trzymajcie się tego stroju — przykazywał nam Orkan — bo te wyszycia na waszych portkach (tu wskazał palcem na parzenice koloru czerwonego) pochodzą z czasów Janosikowskich.

— Neba jakzeć — bedymé, bedymé — przyrzekliśmy Mu.

Ważne i święte słowa Orkana wryły się nam głęboko w pamięć i nie zapomnimy ich nigdy. Przykazanie Orkana będziemy pamiętać tembardziej, że je wypowiedział człowiek, który całe swe życie poświę-

JAKÓB ZACHEMSKI.

Z wojennych i powojennych wspominków.

„Nasi landszturmiści nocą
Siedzą w rowach w grążeli rozmokłej gliny
Kameradzi różnemi językı szwargocą
Deszcz, pluta, zaduch padliny
Psio... Naraz z działów muzyka buchnęła,
Pieśń legjonów: Jeszcze nie zginęła“.

Niema w tem słowa przesady ani cienia zmyślania poetyckiego, szczerą, nagą, jaskrawą prawdę zamknął Orkan w tej zwrotce, wyrwanej z wiersza, napisanego na moją gorącą prośbę: „Na odsłonięcie Tablicy Pamiątkowej w Gimnazjum nowotarskiem w roku 1922“. —

Według programu uroczystości Odsłonięcia Tablicy miał ten wiersz — zachowany w rękopisie w dyrekcji gimnazjum nowotarskiego — wygłosić jeden ze starszych uczniów. Słucham próbnej deklamacji... nie idzie. Nie dziwiłem się temu tak, jak nie zdziwił mię artykuł p. Zborowskiego Jul. poświęcony Orkanowi — zda mi się w „Wierchach“ w którym zalicza Szanowny Autor wspomniany wiersz do słabszych utworów Dumaca z pod Turbacza. A nie zdziwiłem się dlatego, że mam pełną świadomość tego, iż ten tylko zdoła ten wiersz dogłębnie zrozumieć, odczuć i wygłosić, kto jego treść przeżył tak, jak ją przeżył Orkan, Galica, Gwiżdż i ja.

Było to w dniach lipcowych 1915 r. pod Czołną w Lubelskiem. Cieszyński pułk pospolitaków, z którym szedłem „przez świata okręże ku Polsce“ (nie lękam się urągliwego przezwiska austrjaka) obozował chwilowo na skraju lasu.

„Deszcz, pluta, zaduch padliny —
Psio“ —

Kilku „landszturmistów“ z rozkazu majora Salaschka: „anbinden“ dekorowało sąsiadujące z mym namiotem smreki, przywiązani do „słupka“ tak, by ziemi nie mogli dotknąć nogami, a od czasu do czasu

cił dla dobra i chwały całego Podhala, łącznie ze Spiszem i Orawą.

Orkan w czasach niewoli stale marzył i dążył do zjednoczenia wszystkich roztraconych górali w jedno państwo podhalańskie, liczące pół miljona ludzi, a nawet — jak zaznaczył Orkan — gdyby się zliczyło górali poza granicami, to znalazłoby się ich i miljon. Z wysokości Trzech Koron w Pieninach patrzył się po szerokiem Podhalu — dumał i wspólnie „we trzech" z gen. Galicą i posłem Gwiżdżem wytyczyli dokoła granice Państwa Podhalańskiego, co następnie Orkan uwidocznił w wierszu napisanym w roku 1911 pod tytułem „Podhale":

„Hań — po uherskie peszty,
Hań — po słowiackie pohorza,
A hań — po lackie niże,
Co lśnią jak rąbki morza".

Na zachodzie zaś ustalił granice Podhala (w tymże utworze):

„Teraz na zachód się przechyl:
Cóż widzisz? — rówień szeroką,
Aże na Tatrach orawskich
Ścigłe zatrzimie sie oko".

Nie zapomniał więc Orkan o góralach na Spiszu i Orawie, bo wskazując palcem z Trzech Koron granicę Podhala, ciągnął po „słowiackich pohorzach i Tatrach orawskich". Ze szczytu w Pieninach ziemia spiska była mu widoczna jak na dłoni, co także zaznacza we wspomnianym utworze:

„Wprost od stóp ku południowi
Spiskie ci legną pagórki —
Możesz w nich czytać jak w mapie,
Kiebyś uherskie znał durki".

I rzeczywiście, trzeba było znać „uherskie durki" bo Spisz to już Uhry. Orkan wiedział, że na Spiszu traci się mowa polska i dlatego bał się, że zanim marzenia o Wielkiem Podhalu się spełnią, to Polacy na Spiszu i Orawie wynarodowią się. Dlatego też wspólnie z innymi, a przedewszystkiem z śp. Drem Janem Bednarskim pomyślał o takim środku, któryby stale zasilał i karmił polskością nieuświadomiony lud góralski na Spiszu i Orawie. Tym pokarmem duchowym naszego ludu, to było założenie w r. 1912 do dzisiaj wychodzącej Gazety Podhalańskiej. Należy zaznaczyć, że Gazeta Podhalańska była założona głównie w celu podtrzymania ducha narodowego wśród ludu spiskoorawskiego, oraz utrzymania kontaktu z Podhalem. Władysław Orkan we wstępnym artykule w numerze I. Gazety Podhalańskiej zaznacza, że zadaniem Gazety jest zjednoczyć wszystek naród góralski pod hasłem Podhala. Między innemi wspomina:

„Naród góralski rozsypany. Jedni za Madziarów się uznają, jako na Spiszu gdzieniegdzie, drudzy jako na Orawie, za Słowiaków się wnetby poprzyznajali, przez to, że pośród nich siedzą, a insi wreszcie po Gorcach, Pieninach, biedą bici, roztraceni, nie wiedzą nawet, jak się nazwać mają".

Istotnie tak było — Spisz zaczął się madziaryzować, a Orawa słowaczeć. Węgrzy także nie omieszkali puścić między nasz lud góralski swoją gazetę, pt. „Nasa zástava", pisaną w języku słowackim, w duchu madziarskim.

W takiej okoliczności zrozumiemy, że Gazeta Podhalańska była bardzo potrzebna i dążenia Orkana były słuszne.

„Podhalanka" przychodziła do wsi kilku gazdom zadarmo, cała wieś dowiadywała się od nich, co pi-

---

oblewani mimo deszczu wodą z kubła wrazie omdlenia. — „Szczęśliwszym był koń forszpański w chomątach, gdy szedł für Kaiser Kaiser, Vaterland! za cary!" Ze wstrętem i obrzydzeniem patrzę na ten ohydny widok, gdy w tem — oczom własnym nie wierzę — widzę nadchodzących ku mnie legjonistów; Galicę. Gwiżdża, Orkana. Powitanie im krótsze, tem serdeczniejsze.

Popasali w tym samym lesie, w sąsiedztwie. Zapraszam Ich do namiotu, bo i z nieba leje i ze smreków kapie, miejsca mało, kładziemy się wszyscy na brzuchach jeden przy drugim Pora obiadowa: jako komendant kompanji „fasowałem" już rum... — poczem przeszliśmy do zupy z kotła dobrze opieprzonej. Pogawędka arcymiła, o czem? o Podhalu. Wszak wszyscy byliśmy członkami „Komitetu wykonawczego" Zjazdów podhalańskich. Było to więc „nadzwyczajne" — bo nie zwoływane posiedzenie Komitetu.

Po Podhalu potoczyła się rozmowa o legjonistach. Powiedzcie mi — mówię do moich miłych Gości — czemu to oficerowie austrjaccy spotykając ułanów legjonowych, mówią o ich nakryciu głowy urągliwie: „Nachttöpfe", a widząc oddziały piesze legjonistów zwracają się do mnie z uszczypliwą uwagą: „Siehst Du? Deine Kameraden" (Rotmistrz Wojtsch) na to odpowiada mi dzisiejszy Generał Galica: „Nie trap się, będą mówić inaczej, jak nas zobaczą przy robocie". —

Musieli wracać do siebie — wizyta skończona. Żegnamy się z żalem — ja zapowiadam rewizytę nazajutrz.

Noc... „Deszcz, pluta, zaduch padliny. —
Psio!"

Jeszcze nie wlazłem pod swój namiot, plączę się w lesie od drzewa do drzewa i myślę sobie: Jeżeli legjoniści są prawdziwymi legunami, to powinni właśnie dziś, w tę noc „psią" wyczynić jakiś leguński kawał".

Naraz z działów muzyka buchnęła. — Pieśń legjonów: „Jeszcze nie zginęła".

szą nowinki. Żywo mam w pamięci obrazek, jak stary gazda w zadymionej chałupinie, siedząc w laibiku na ławie pod oknem, z okularami na końcu nosa trzyma w jednej ręce Gazetę Podhalańską i czyta ją od początku do końca, a drugą ręką robi masło w kierniczce, a tymczasem krowa znajdująca się w izbie, oblizuje mu toporkę.

Gazeta Podhalańska, do której pisywał Orkan, z swoją tradycyjną winietą, ozdobioną kwiateckami, lilijkami, pazdurkami, ślimockami i gadzikami, była jakby pismem świętem na Spiszu i Orawie; lud się jej kurczowo trzymał, szanował każdy kawałeczek papieru, bo wiedział, że to jest gazeta swoja, o swoich sprawach pisząca.

Władysław Orkan w swoich dziełach zawadził zawsze o Spisz, czy to we „Franku Rakoczym“, czy „Kostce Napierskim“ i innych. W powieści „Kostka Napierski“ wspomina, jak górale rozmiłowani w swobodzie, burzyli się przeciw ciemiężycielowi staroście Komorowskiemu. Gdy „pułkownik“ Kostka Napierski, syn króla polskiego Władysława IV. przybył na Podhale w celu werbunku chłopów do walki z szlachtą, która jarzmiła biedny lud, to odrazu przywódcy niedawnej rebelji zgromadzili pospolite ruszenie narodu góralskiego, zaś hersztowie-zbójnicy Czepiec i Sawca zebrali rozprószone drużyny zbójeckie i czekali na zew Kostki Napierskiego na Spiszu w lasach między wsiami Frydmanem, Łapszami Niżnemi i Dursztynem. Kostka Napierski przy tak licznej i odważnej sile górali, z łatwością zdobył pograniczny zamek w Czorsztynie.

Zbójnicy, gdy wracali z pod Czorsztyna po zdobyciu zamku, zatrzymali się w karczmie pod Hubą, tam zabawiali się i weselili. Czterech zbójników w karczmie na stole szło „zbójnickiego“ i dotąd szarpali karczmarza za brodę, aż im musiał dać kilka flaszek uherskiego wina, tego samego, co mu niedawno sprzedali, jak przynieśli z łupu, z poza Tatr z Uher.

W dziełach swoich Władysław Orkan pokazał społeczeństwu polskiemu charakter i upartość w pracy ludu na Podhalu, jego biedę i nędzę w wydobywaniu chleba codziennego ze skalistej ziemi.

Orkanowi zawdzięczamy, że na Podhalu obudziła się duma i poczucie bohaterskiej przeszłości Podhalan — że to Podhale rozrosło się na wszystkie strony, obejmując ziemię spiską i orawską. Dlatego też duch Orkanowski i pamięć o Nim oraz wdzięczność dla Władysława Orkana będzie mieściła się głęboko w sercach góralskiego ludu nietylko na szerokiem Podhalu, ale także na Spiszu i Orawie.

Michał Balara.

ORKAN NIEZNANY.

(Z rękopiśmiennej puścizny autora „Drzewiej“).

W tece pośmiertnej autora „Drzewiej“, prócz luźnych scen z dramatu „Widma“, mających za temat losy budzącej się do życia Polski współczesnej, znajdują się: zawiły w swej filozofji traktat „O szczęśliwości“ oraz fragmenty trzech powieści, przy pisaniu których zaskoczyła autora śmierć. Pierwszą z nich pisał Orkan na konkurs śląski w Katowicach. Nosi ona tytuł „Czantorja“. Rzecz „snuje się dokoła rozwidla

---

Tak! warjaty — brodzą w błocie, w noc deszczową, w plutę pod okopy rosyjskie, pod druty kolczaste głośno, z muzyką: „Jeszcze nie zginęła“. —

„Łzy w oczach w sercu... Jakby czarem
Powiało na tę katorżnieńcą nędzę“.
Rozumie serce zliczoną ofiarę
I duch się wzmożon zacina w przysiedle!
Ku Tobie, Polsko, — przez świata okręże —
Aż Cię krew nasza dojdzie i dosięże. —

Nazajutrz wczas rano porucznik z mego bataljonu A. Gross, wówczas „w cywilu“ właściciel fabryki sukna w Bielsku, mówi do mnie (oczywiście w szwargocie niemieckim): „Wiesz Ty, kontrolując w nocy swoje placówki, zauważyłem z podziwem, jak legjoniści inteligentnie, bez rozkazu pełnili służbę, każdy był dla siebie rozkazodawcą i wykonawcą“.

Z ulgą w duszy, radością i dumą przypomniałem sobie słowa Jędrusia Galicy, „będą inaczej mówić, jak nas zobaczą przy robocie“. Z wesołą miną poszedłem do Nich z rewizytą. Przyjęli mię — a jakże — grzecznie, miło, iście po podhalańsku, ale rumu nie było... Bo już byli spakowani do odmarszu. Landszturmiści także — i szliśmy znów dalej obok siebie „tułaczemi granicami“. Jeszcze razspotkałem się z majorem Galicą, który wtedy z miłości gorzko lamentował przedemną, że stracił coś 8 chłopców. „A jak też długo, pytam walczyłeś“? „Dzień i noc“ — odpowiada Galica „No — to ja straciłem w ciągu 2 godzin przeszło 20 ludzi z mej kompanji, bo pułkownik Fritsch wydał rozkaz: „Ohne Rücksicht auf Verluste — vorwärts“ — a było to w pułku cieszyńskiem pospolitaków, gdzie formowano specjalne „polskie kompanje“ za specjalnemi celami jako: „Kanonen lub Maschinengewehr-futter“. Jużeśmy się potem nie widzieli, aż dopiero w Krakowie w r. 1918 tuż przed rozpadnięciem się Monarchji. —

* * *

„Non omnis moriar“ (nie umrę wszystek) widnieje na Pamiątkowej Tablicy w westybulu gimnazjum nowotarskiego jako „wskażny testament dziecka czy-

gór, które wysokiemi zboczami swych ramion obejmują zaspad źródeł, z połąki dwóch siestr śródleśnych urodzonej, Wisły“, w Beskidzie śląskim, w czasach, kiedy tułał się jeszcze po świecie Morżoł, ostatni potomek tych, co pamiętali czasy Światopełka Morawskiego.

Treścią trzech wykończonych rozdziałów jest spór baców, pasterzy wołoskich, o trzodę. Posądzają się wzajem o czary, szkodzące ich wielosetnym kierdelom owiec. Na czantorji Jura Czantor, na Równicy Paweł Ogiela. I miłość Jana Czantorowego ku Hanusi Ogielance. Ciąg dalszy powieści — z dokładnej dyspozycji. Morżoł. Ognie na dolinach. Sprawa księcia: konflikt z cieszyńskim panem tych górolasów, do którego komory płacili pasterze podatek. Rada bacowska. Słudzy księcia. Zajęcie bydła. Bójka. Jano rani sługę księcia. Ucieczka. Ogiela świadczy na rzecz swego rywala na hali.

Odprężenie. Jano wraca. Pogodzenie. Wróżby Morżoła, niefrasobliwe, na temat przyszłości Jana i Hanusi. Wspaniały pozatem materjał etnograficzny z Glogera i Kolberga i znakomity, godny najświetniejszych stronic „Drzewiej“, opis słoty w górach.

„Dwie oto stronice będę miał w swej twórczości — mawiał Orkan — opis burzy w „Drzewiej“ i słoty w „Czantorji“. „Czantorja“ miała być trzecią, oddzielną częścią trylogji. Poprzedzały ją w zamyśle poety: „Złotogłowiec“, opowieść z czasów drzewnych, o duchach strzegących skarbów w podziemiach oraz powieść pt. „Wróżby Morżoła“. Twierdzę jednak, opierając się choćby na powyższych słowach Orkana, że jakkolwiek na wspaniałe tło lasów i gór rzucić miał poeta akcję zamierzonych powieści, żadna opisowością przyrody nie wyrosłaby nad „Drzewiej“ i nad ów mistrzowski opis słoty:

„Słota naszła na góry wiślańskie w czerwcowe dni. Skądś, z północy zachodniej, od morza, od strony Ostrawicy i staroślą̨skiej Olzy, nadciągać poczęły, skłębieniami nisko obwisłe, zwały chmur — jedna nieciecz za drugą — i, napotkawszy wyniosłe wierszyska, oparły się ociężałe na nich, a znowu nadpływające, nie mogąc się w zbitej masie przywierzchniej pomieścić, jęły się poniżać wełną, sunąc w ciasnocie szarej popod górną powalną owisią, zesuwać się wdół, kudłate po lesistych zboczach i zalewać mgłą gęstą doliny. Niedługie minęły chwile, gdy świat górski zatonął do ostatniej głębiny w tej mrace. Stracił się, sczezł, jakby czarami połknięty. Naokół człeka, na sążeń, nie dało się nic oczom uświadczyć. Wszystek kształt w szczerej łonił się topieli. Pogłosy nawet tłumiły się, jakby owijane wełną. Gęstwa mgły przesuwała się zwolna po ziemi, szukając jakby — dla swej bezcielesności widmowej — niewiadomego oparcia. A gdy znalazła je, zdałoby się, w jakiem zboczu urwistem, czy to ścianie leśnej, przenikała ją swą szarą zjawą, niby jakiś majak rzeczy, i szła szukaniem dalej. Było też — w zapadach gdzieś matecznych, ciszynach — że wstrzymała się w zastygłej arfie bezwietrza i oparła się nieruchomo na strunach ciszy. Drgnienie nie przeszło przez jej bezkształt szary. Wisiała martwo ponad ziemią bez dźwięku kropli.

Trwało to wszystko w tym suchym zalewie przez dwie doby, czy dłużej. W pewnym czasie — bo trudno było w tym stanie ranek od śródwieczerza odróżnić — poczęło ze mgły nieznacznie mżyć wilgocią i rosić. Wkrótce to przeszło w słyszalne już, szemrzące po liściach, szpilkach, trawach — romolenie, aż

---

telny“. Według pierwotnego planu miało się tam wykuć hasło: „Potomnym przekażcie“, hasło, którem miały się złocić wiernie imiona tych, co padli: Nieśmiertelne Horacjańskie: „Non omnis moriar“ dostało się na Tablicę bardzo szczęśliwym wypadkiem. Artysta rzeźbiarz Trzebunia, góral z Zakopanego pracował nad tablicą całemi tygodniami, ale w soboty wieczorem jeździł na niedzielę do domu do Zakopanego. — Już ornament tablicy był gotów, trzeba było przystąpić do kucia w kruchym „marmurze“ ze Szaflar nazwiska bohaterów. Podzielono pole tablicy na dwie połowy, na dwa szeregi nazwisk. Już w pewną sobotę wykuł Trzebunia pierwsze nazwisko i imię na tablicy, a wieczorem odjechał do Zakopanego, by wrócić do dalszej pracy w poniedziałek rano. W niedzielę po nabożeństwie szkolnem przynosi tercjan pocztę do dyrekcji gimn. (wówczas wydawano urzędową pocztę w niedzielę). Odbieram całą korespondencję, a w niej kartkę od pewnego (nazwiska już nie pomnę) „repartjanta“ z niewoli rosyjskiej (1922), rodem z Raby Wyżniej, w której mi donosi: „Wyczytałem w Gazecie Podhalańskiej, że mam być umieszczony na „pamiątkowej tablicy“ jako poległy. Otóż donoszę, że dopiero co wróciłem z niewoli rosyjskiej i proszę o duplikat świadectwa z klasy„... (tu wymienił klasę, z której poszedł na wojnę).

Nie wiedział jeszcze, że już jako pierwszy z porządku alfabetycznego „poległ“ na naszej tablicy pamiątkowej. — Z radości że żyje, wypisałem mu własnoręcznie duplikat świadectwa i przesłałem pocztą zaraz, choć przepisanej taksy za duplikat nie uiścił, ani się też już o nią nie upominałem.

Ale co robić z wykutem w kruchej skale jego nazwiskiem? Ani to się gumą wytrzeć, ani „soczkiem“ wywabić nie da. Rada w radę... Trzebunia zadecydował, że trzeba to skuć dłutem, ale oczywiście przez całą szerokość tablicy, przez oba pola, a w zagłębionym rowku postanowiliśmy wykuć owe lapidarne słowo Horacjańskie: „Non omnis moriar“ „Którzy wrócili — Ojczyzną mogą być dumni, a którzy padli — żyć będą“. —

I z cichych kurhanów ślą odzew przysiężny do młodszych kolegów:

„Bądźcie posągiem, co się w harcie spala Ojczyźnie... Stańcie się dumą Podhala“.

(Koniec).

i na dobre z nawiesi mgły zaczęło siąpić. Gęsta, uporczywa mokrzać, przez drobne jakby sito przesiewana, osiadła na ziemi, na drzewach, przeimając wszystko żywoistne, przenikając przez najhrubsze zaploty gałęzi. Z ociężałej, przesiąkłej wilgocią cetyny spadały grube krople na przyziem omszałą — i niebawem dno leśne o suchej jeszcze podścieli, docna we warstwie pierzystej zamokło.

Jakby jeszcze mało tego było. Dźwignęły się zciężałe mgły z doliny, z nad spadu Wisły, nassane do syta wodą — przewiew popod nie, jak zgarbiony pod worem płanetnik, przeciągnął — poczęło deszczem nieprzestannie słocić, zacinać, kwasić: rozgniliła się zaiste dokumentnie słota.

Przygnębienie przysiadło wszystko stworzenie żyjące. Trawy ławą legły w płaszczu rosy, las się zmiłkłemi, do kory przemokłemi, drzewami zasępił — zwierzyna wszelka pokryła się, pochowała w suszynnych zachronach, po gąszczach, jamach i dziupłach; tam, osowiała tkwiła, czekając nawrotu słonka“.

Jako piewca przyrody, godny Orkan zaiste zielonego wieńca nieśmiertelności.

Drugim obok „Czantorji“ fragmentem powieści w tece Orkana są „Ruiny“. Tematem: dzieje Mołdawji za czasów hospodara Bazylego Lupula.

Posłowie Piotra Potockiego magnata, jadą z Polski do Jass, by prosić Lupula o rękę jego córy dla polskiego pana. Mówi o tem rozdział pierwszy i drugi. Ciąg dalszy wywija się ze szczegółowej dyspozycji Zgodnie z historją dowiadujemy się, że również Chmielnicki, mając poparcie sułtana, radby ożenić swego Tymofieja z piękną Rosandą, mieczem nawet wpływa na decyzję Lupula. Hospodar godzi się na zaręczyny córki z Tymofejem: jako zakład, że po Bożem Narodzeniu 1650 r. odbędzie się ślub, daje bojarów, stara się jednak o pomoc Polski i w Stambule czyni starania, by się uwolnić od poniżającego związku. Przychodzi ostatecznie do ślubu Tymofieja z Rosandą.

Lupulowi robi się duszno przy nieokiełzanym zięciu. Pragnie za zgodą Porty przenieść się na tron multański, rugując księcia Macieja Basarabę; myśli nawet o księstwie siedmiogrodzkiem. Przymierze zagrożonych książąt, Macieja i Jerzego II. Rakoczego.

W Mołdawji spisek bojarów z Rakoczym, by obalić rządy Tymofieja i osadzić na jego miejscu Stefana Georgicza. Maciej bije wojska kozacko-wołoskie nad Jałomicą w r. 1653. Stefan z Węgrami i z Multańczykami oblega Tymoszka w Suczawie. Starania Stefana i Rakoczego w Polsce. Liga z Rakoczym. Komisja lwowska: poseł carski Repnin Oboleński. Polityka Chmiela. Zdobycie Suczawy i śmierć Tymofieja. Islam Girlej. Obóz pod Żwańcem traktat z chanem. Wydanie wreszcie Lupula Tatarom.

Prócz fragmentu tej planowanej trzytomowej powieści, mamy jeszcze w pośmiertnej tece autora „Drzewiej“ szkic powieści pt. „Od polany do miasta“. Pięć kartek zaledwie i brak dyspozycji, więc trudno o niej pisać, Wiem, że musiała to być powieść obyczajowa na tle stosunków zakopiańskich.

Wincenty Hlouszek.

Sądeczyzna w hołdzie Orkanowi.

W bukietach, rzucanych na grób Władysława Orkana, nie zabrakło także kwiatów z sądeckiej niwy. Zmarły poeta był bowiem bliski Sączowi i Ziemi Sądeckiej nietylko przez osobiste, prywatne stosunki, jakie Go z naszem miastem łączyły, ale i przez swoją twórczość literacką i działalność społeczno-kulturalną, która żywem echem odbiła się także i na naszym terenie. Jeszcze za życia poety wszczął się u nas żywy ruch regjonalny, reprezentowany przez organizacje młodzieży wiejskiej oraz stowarzyszenia, prowadzące pracę oświatową na wsi. Wartości regjonalne Sądeczyzny, jakiemi mało która ziemia może się poszczycić, znalazły pełne zrozumienie i w mieście i na wielu wsiach, a zawdzięczać to należy także i działalności literackiej Orkana. Dlatego na wiadomość o śmierci poety Sącz należał do tych miast, które pierwsze złożyły hołd Zmarłemu, urządzając w dniu jego pogrzebu (1 czerwca 1930) staraniem Koła Polonistów Tow. Naucz. Szk. Średnich i Wyższych żałobną akademję ku jego czci. W dwa lata później urzadziła Pow. Komisja Oświatowa pod przew. p. Starosty Łacha, a pod kier. ref. J. Izdebskiego przy współudziale wszystkich niemal działaczy oświatowych w Sączu na szeroką miarę zakrojone uroczystości orkanowskie dla ludności całego powiatu. Na uroczystości złożyły się przemówienia, odczyty, deklamacie, spiewy i przedstawienia, które zaznajomiły z osobą Orkana i jego twórczością szerokie rzesze ludu, a zwłaszcza młodzieży wiejskiej, Równocześnie z ramienia T. N. S. W. wygłosił odczyty o Orkanie prof. Eug. Pawłowski w Grybowie i Limanowej.

W ostatnim roku młody poeta sądecki, p. Tadeusz Giewont - Szczecina, rozentuzjazmowany osobą i twórczością piewcy Podhala, wygłosił szereg odczytów o Orkanie w szkołach sądeckich oraz w Starym Sączu, Grybowie, Tarnowie i w innych miastach, szerząc w ten sposób kult i znajomość Orkana nawet poza granicami Podhala.

Obecnie zaś cała Sądeczyzna pragnie uczcić wielkiego poetę przez tłumny udział w uroczystościach

odsłonięcia jego pomnika w N. Targu. W rozumieniu doniosłej roli, jaką odegrał i odgrywa w życiu kulturalnem wsi Orkan i jego dzieło, obywatelstwo tutejsze zawiązało Komitet Obywatelski, na którego czele stanęli p. Starosta dr. M. Łach jako przewodniczący i p. prezydent miasta dr. Sichrawa jako zastępca, oraz prezydjum Ogniska Zw. Podhalan i reprezentanci związków i towarzystw. Komitet wysyła do N. Targu delegację związków (Kół Młodz. Lud., Zw. Strzeleckiego, Zw. Legjonistów, T.S.L. i harcerzy oraz Ogniska Zw. Podhalan) manifestując w tem sposób, że Sądeczyzna uważa Orkana także za swojego poetę. —

E. Pawłowski.

Akcja obozowa na Podhalu.

W ostatnich latach coraz częściej słyszy się o obozach letnich harcerzy szkół średnich, a także o kolonjach powszechnych. Także i Państwowy Urząd PW. i WF. organizuje od szeregu lat obozy, ale popęd do organizowania obozów letnich dało pierwsze harcerstwo, które obozy uważa za najważniejszą swą pracę w czasie ferji. — Harcerstwo oprócz letnich obozów urządza także kolonje zimowe, by każdą wolną chwilę od zajęć szkolnych wykorzystać, aby młodzież przenieść pod gołe niebo i tam dać jej należyty odpoczynek. W ub. roku podczas wakacyj letnich harcerstwo zorganizowało 1700 obozów, w których wzięło udział przeszło 37.000 harcerzy. Obozy te rozrzucone były po całej Polsce w okolicach lesistych, górzystych i nad morzem. Wiele z tych obozów miało miejsce i na Podhalu. Nie zajmowałem się dotychczas dokładnie statystyką obozów i kolonji na Podhalu, stwierdzam jednak, że akcja obozowa na Podhalu jest żywa wszędzie, gdzie tylko jest miejsce piękne i dogodne. W ubiegłym roku na Podhalu było około 45 obozów, w ogólnej sumie przeszło 900 młodzieży szkolnej i w tym roku harcerze nie ominęli Podhala — przeciwnie, zroblili maleńki najazd w nasze strony, co z niesłychaną radością nasi mieszkańcy przyjęli i mile ich witają. Wszystkie brzegi Dunajców i dopływów zaczynają się pokrywać namiotami harcerskiemi. Obozów tych coraz więcej z dnia na dzień przybywa i spodziewać się można, że w przyszłych latach będzie ich coraz więcej. Swe kilkuosobowe namioty rozstawiają niedaleko rzeki albo lasu i prowadzą prawdziwe życie podróżników światowych. W dzień poza namiotem, namiot zaś służy do wypoczynku. Strona materjalna dla obywateli Podhala mimo oszczędności harcerza jest wcale piękna i życzyćby nam należało, aby jak najwięcej takich obozów na Podhale zawitało. Musimy więc iść na rękę naszej latorośli i otaczać ją opieką. Wszędzie im dopomagać i zachęcać ich do częstego przyjazdu w nasze okolice. Dlatego witamy was młodzieży harcerska i oddajemy wam do wytchnięcia naszą piękną okolicę i zachęcamy do częstych odwiedzin.

ZYGMUNT LUBERTOWICZ.

Bóg dziś w niebie powie Orkanowi...

Patrz! — przesławna stolico Podhala,
komu w górach rozpalają wici?
Orkanowski duch powraca zdala,
który pierś twą pszennem ziarnem sycił...
Słyszcie Tatry i ty Zakopane
pod Gewontu skalistą koroną,
w czyje pieśni serca zasłuchane
jak te zorze nad Tatrami płoną?
Budzi życia się dreszcz przebogaty
po roztokach — po skalnych urwiskach —
roześmieją się dziś szczęściem chaty,
świt już nowy nad Tatrami błyska...
Z Tatr rycerze śpiący już powstali
i wskrzesili mieczem Polskę całą.
Konie poją dziś w Bałtyku fali,
niepomierną lśniąc — jak słońce chwałą...
Hej Niedźwiedziu! Porębo! Turbaczu!
cięła nędza Was rzemiennym biczem —
dziś już wschodzi ranny świt po płaczu
i radosnem złoci świat obliczem...
Gdzieżby o Was zapomniała Polska
Taka mocna, wielka i szczęśliwa,
gdy wyrosła w Waszych łzach i troskach,
a z orłami dziś się w słońce zrywa...
Doszła o Was wieść za siódme morza,
skąd Kościuszko w bój o wolność ruszył,
świadcząc o tem, że w świata bezdrożach,
Nie zapomni Polak — swojej duszy!
Nie zapomniał też nasz góral prosty,
choć go losy za morza powiodły —
które wiodą ku wsi jego mosty
i jak szumią po gór zboczach jodły...
Więc z nad Ohja fal i z nad Missuri,
Gdzie się zdawna naród nasz potracił,
Ruszył z płaczem góral poniektóry,
by raz jeszcze ujrzeć swoich braci...
Pokłon braciom od gwiezdnych sztandarów,
którym w domu nieraz brakło chleba,
a swą dłonią zawsze pełną darów
świadczą — jako Polskę kochać trzeba!...
Pokłon Tatrom — Gościom i Ludowi,
pokłon Polsce — która tu dziś włada...
Bóg dziś powie w niebie Orkanowi —
jak szczęśliwą jest Jego gromada...

Podhalanie w Ameryce.



Hasło rzucone przez Władysława Orkana wsi polskiej, organizowania się w związkach ziem, dotarło i za ocean, trafiając na bardzo podatny grunt — jakim jest uchodźctwo podhalańskie na obczyźnie. Wrodzone umiłowanie swojskości, silnie rozwinięty zmysł towarzyski, wreszcie tęsknota za piękną ziemią, sprawiły, iż Podhalanie bardzo licznie reprezentowani w Ameryce — organizują Związek Podhalan, by w nim podtrzymywać ducha góralskiego — podtrzymywać swoje tradycje, swoją swojszczyznę, gwarę, strój, pieśni i muzykę. Kilkuletnia zaledwie praca Związku Podhalan w Ameryce — sprawiła, że ludzie, którzy niejednokrotnie na Podhalu cechy te traktowali jako mało ważne i w wielu wypadkach zatracali je — przeradzają się w Ameryce. Z pietyzmem przechowują strój podhalański, by go w dnie wyjątkowe i świętalne przywdziać, kultywują gwarę, muzykę i śpiew. Znacznie wcześniej niż u nas w Warszawie nagrywają swoją muzyką i śpiewem pierwszorzędnie udane płyty gramofonowe, w każdym kierunku pracy społecznej widać u nich niesłychane przywiązanie do ziemi ojczystej i wielki kult swojszczyzny. I dziś możemy być spokojni, że górale w Ameryce nie zatracą swoich cech plemiennych, lecz przeciwnie, Ameryka staje się szkołą urabiającą ducha i charakter podhalański. Związek Podhalan w Ameryce zorganizowany został na zasadach podobnych jak i u nas, a mianowicie organizacją



JÓZEF ŁOPATOWSKI
sekretarz Głównego Związku Podhalan w Północnej Ameryce.



HENRYK LOKAŃSKI
prezes Głównego Związku Podhalan w Północnej Ameryce.

zwierzchnią jest i tam Zarząd Główny Związku Podhalan z siedzibą w Chicago, któremu podlegają rozsiane po całych Stanach Zjednoczonych Koła w liczbie 8. Mimo tego, iż w Ameryce Zw. Podhalan jest jedną z najmłodszych organizacyj na wychodźctwie, szeregi jego szybko rosną, skupiając nieomal całą brać góralską pod swym znakiem. Energiczny i ruchliwy Zarząd Główny z prezesem Henrykiem Lokańskim na czele, organizuje dwa wielkie Sejmy Podhalańskie w Chicago, które nie mało przyczyniły się do wzmocnienia więźby organizacyjnej wśród tamtejszych Podhalan — a jeszcze więcej do propagandy Tatr i góralszczyzny w Ameryce.

Wyrazem popularności i wzięcia, jakiem się Podhalanie w Ameryce cieszą, niech będzie fakt zaproszenia muzyki góralskiej Karola Stocha na wielkie przyjęcie urządzone przez p. Deweya, na którem obecni byli liczni przedstawiciele świata politycznego i finansjery amerykańskiej. Praca Zw. Podhalan w Ameryce idzie przedewszystkiem w kierunku zespolenia towarzyskiego oraz budzenia i podtrzymywania swojskości. Powstaje kilka utworów scenicznych pisanych ręką amatora-literata — i tak „Wesele góralskie", „Za górala czy za pana", „Noc juhasów i zbójników" i inne. Sztuczki te z wielkim nakładem pracy i starannością dekoratywną, wystawiane są przez Koła Zw. Podhalan. Te same Koła urządzają koncerty i wieczorki muzy-

kalno-wokalne z występami chórów góralskich, przedstawienia filmowe z widokami Tatr i Podhala. Obecnie Zw. Podhalan posiada własną scenę góralską, z piękną kurtyną malowaną przez p. M. Rekuckiego, urządzenie do izby góralskiej, 8.000 stóp filmów góralskich, wielką ilość ubrań, pasów, kapeluszy, ciupag. Tenże sam Związek organizuje bibljoteczki ze szczególnem uwzględnieniem literatury podhalańskiej.


ANTONI DĄBROWSKI
delegat Zw. Podh. w A. P.

Okres kryzysu i depresji przetrzymuje Zw. Podhalan zwycięsko, wspomagając finansowo dotkniętych biedą członków i pośrednicząc w poszukiwaniu pracy swym członkom. —

Jak zatem z tego krótkiego zestawienia, opartego na luźnych i przypadkowych informacjach widać, że Zw. Podhalan w Ameryce egzamin pracy społecznej zdał pierwszorzędnie. Należy schylić czoło z uznaniem wobec niesłychanej żywotności i wyrobienia plemiennego naszych braci z za oceanu. Witając ich w roku obecnym na Podhalu — życzymy Im „szczęść Boże"! w dalszej pracy. Zaś jako Propagatorom naszej dumy i tradycji rodowej — wyrażamy cześć i uznanie.

Związek Podhalan skupia obecnie w swoich szeregach 30 tysięcy członków. Ilość naprawdę imponująca. Praca idzie dalej w tym kierunku i spodziewać się należy, że najbliższe lata zorganizują wszystkich Podhalan w Związku. — Należy podkreślić, że i w Kanadzie Podhalanie zorganizowali się w własnej organizacji utrzymującej ścisły kontakt z Związkiem Podhalan w kraju.

Dr. Fr. Ciszek.

Dar Związku Podhalan w Ameryce dla Skalnego Podhala

Pomnik Władysława Orkana w Nowym Targu.

Wśród braci góralskiej w Ameryce imię Władysława Orkana żyje nadal. Jakby nic się nie zmieniło i dalej on dla Podhalańszczyzny pracował, gdyż wśród tego ludu żyją jego zasługi, żyją jego dzieła, króluje duch niezmożony wielkiego tego poety i społecznika podhalańskiego. Zimna jednakże rzeczywistość przypomina, że jak fizycznie nic nie jest na świecie wiecznem tak od lat kilku niema już Orkana wśród tych, dla których siły swe poświęcał, gdyż spocząć musiał w ziemi, której piękno w czarownych swych słowach opiewał.

Zbuntowała się przeciw temu dusza góralska w Ameryce.

Jak może nie być Orkana, jeśli czujemy go wśród siebie, jeśli dalej on na nas wpływa, uczy nas pociesza i raduje? Nie, Orkan żyje! A jeśli żyje, widomy znak tego życia być powinien, choćby w bronzie czy kamieniu przedstawiony. Choćby z kamiennego cokoła patrzeć winien w równię nowotarską i Tatr sinych szczyty, wśród których króluje duch jego ze śpiącem Rycerstwem w tych Tatrach codziennie gwarząc o wielkiej przyszłości Polski i wiernego jej od wieków Podhala.


STANISŁAW MARCINÓW
art. rzeźb.

Z tego rozumowania, wypływającego z czci dla pamięci Orkana, powstała myśl wzniesienia mu pomnika, któryby po wsze czasy świadczył, że lud podhalański wdzięcznym jest swemu pieśniarzowi i pragnie, aby ta cześć przechodziła z pokolenia w pokolenie, wpatrzone w spiżową jego postać. Myśl ta rzucona na pierwszym Sejmie Związku Podhalan przez Koło Nr. II-gi imienia W. Orkana, odbytym 8-go czerwca 1930 r. w mieście Chicago, stanie Illinois, zamieniona na wniosek, popartą została jednogłośnie, wobec czego przeszła następującej treści uchwała:

„Sejm I-szy Związku Podhalan poleca przyszłemu Zarządowi Głównemu rozwinąć akcję, aby dla uczczenia zasługi pamięci zmarłego przedwcześnie wielkiego syna Podhala, jak i dla pokrzepienia serc ludu podhalańskiego, że nawet w Ameryce już osiadły lud góralski o swej ziemi ojców nie zapomniał i dla niej pracuje — wznieść Władysławowi Orkanowi pomnik w sercu i stolicy Podhala, w Nowym Targu“.


MICHAŁ REKUCKI
art. mal.

Stosownie więc do tej uchwały pomnik ten będzie nie tylko uczczeniem pamięci W. Orkana ale i darem Podhalan

Amerykańskich dla miasta Nowego Targu, stolicy Skalnego Podhala, aby dar ten był dowodem, że serca góralskie jednako biją czy w Polsce czy za oceanami i swej skalnej Ojczyźnie wierności dochować potrafią. Przez ten dar pragnie Związek Podhalan w Ameryce pokrzepić równocześnie serca braci swej w Polsce i do wysiłku zachęcić w kierunku każdej myśli pięknej a dla ludu podhalańskiego pożytecznej.

Wybór Nowego Targu, jako najodpowiedniejszej miejscowości dla pomnika Orkana nastąpił z przyczyn następujących:

Z Nowego Targu wyruszył Władysław Orkan wraz drużyną podhalańską, aby jako żołnierz ochotnik walczyć o wolność i niepodległość Polski. Nowy Targ nie tylko już jako stolica Skalnego Podhala, ale i jako punkt węzłowy dróg, wiodących na Podhale z jednej a na Podkarpacie z drugiej strony, ściągać będzie w przyszłości coraz większe masy ludu góralskiego, do którego pomnik ten przemawiać będzie miłością do ziemi rodzinnej, poczuciem obowiązku wobec kraju i nakazem stanie przy nim wiernie bez względu na to gdzie górala zaniosą. Wreszcie ma Zakopane swój pomnik Chałubińskiego i Sabały, ma Poronin Harendę Kasprowicza, więc słusznem jest, aby Nowy Targ miał pomnik Orkana.

Z Nowym Targiem nawiązał też Związek Podhalan w Ameryce korespondencję, która przy życzliwości Rady miejskiej z burmistrzem Józefem Rajskim na czele rychło doprowadziła do pożądanych rezultatów. Ponieważ pierwszy projekt pomnika, opracowany przez artystę Michała Rekuckiego, bawiącego w tym czasie w Stanach Zjednoczonych, nie był należytym odpowiednikiem myśli, jaką Związek Podhalan pragnął w pomniku wyrazić, przeto Rada miasta Nowego Targu po porozumieniu się z Zarządem Głównym ogłosiła konkurs, w którym pierwsze miejsce zdobył, projekt artysty rzeźbiarza Stanisława Marcinowa, drugie natomiast artysty Michała Rekuckiego. Pierwszy projekt został przyjęty przez komisję artystyczną miasta Nowego Targu, a zatwierdzony przez Związek Podhalan w Ameryce. Po tem zadecydowaniu St. Marcinow opracował dokładniej swój model pomnika, który ostatecznie został wykonany. — Budowę pomnika przeprowadzili wspólnie artysta rzeźbiarz Stanisław Marcinow i artysta Michał Rekucki.

Początkowo odsłonięcie pomnika Orkana miało nastąpić w roku 1933, czyli w roku ubiegłym. Na przeszkodzie stanęły zarówno depresja ekonomiczna, która objęła świat cały, jak i prace koło pomnika, które wymagały więcej czasu, zwłaszcza, że Rada miejska Nowego Targu powiększyła rozmiary pomnika, aby był prawdziwie impouującą ozdobą miasta. Wobec tego uroczyste odsłonięcie pomnika Zarząd Główny Związku Podhalan odłożył do bieżącego roku i połączył je z projdktem urządzenia w tym czasie gremjalnej wycieczki podhalańskiej do Polski. Że wycieczka ta będzie pełnym sukcesem, dowodem tegoroczna wycieczka próbna, która okazała się największą liczbowo wycieczką polską z Ameryki.

Henryk Lokański

Prezes Związku Podhalan w Am. Półn.

KRONIKA

Do dzisiejszego numeru załączona jest ulotka Muzeum Regjonalnego im. Wł. Orkana w Rabce, które to Muzeum każdy Podhalanin powinien zwiedzić i poprzeć.

Z Tow. Szkoły Ludowej. Zarząd Główny przydzielił ostatnio wszystkie Koła i czytelnie T.S.L. na terenie powiatu nowotarskiego do okręgu nowo-sądeckiego, z którego wydzielił koła z powiatu krośnieńskiego. W ten sposób okręg nowosądecki stał się bardziej jednolitym także pod względem etnograficznym.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TEL. Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł., w Ameryce rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol., Wychodzi na każdą niedzielę.— Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu, ul. Szkolna 8. Tel. 99.